

**STANOWISKO ZWIĄZKU PRZEDSIĘBIORCÓW I PRACODAWCÓW
DOTYCZĄCE PROJEKTU USTAWY O POMOCY PAŃSTWA
W WYCHOWYWANIU DZIECI Z DNIA 22 GRUDNIA 2015 ROKU
TZW. 500 +**

Koncepcja finansowego wsparcia rodzin, w szczególności tych wielodzietnych, choćby za pomocą instrumentu takiego, jak „500 złotych na dziecko”, jest absolutnie słuszna i zasługuje na całkowitą aprobatę. Jak wynika z opracowań GUS (Prognoza ludności na lata 2014 – 2050, opracowana w roku 2014), współczynnik dzietności (TFR) w Polsce wyniósł 1,25, podczas gdy niecałe dwadzieścia lat wcześniej, było to 2,07. Oznacza to, że w 2013 roku, na jedną kobietę w wieku rozrodczym (15 – 49 lat), przypada 1,25 dzieci. To niemal dwukrotnie za mało – o zastępowalności pokoleń (sytuacji, w której w długim okresie liczba ludności nie zmienia się, ponieważ tyle samo osób rodzi się, ile umiera) można mówić w dzisiejszych warunkach wówczas, gdy współczynnik dzietności wynosi około 2,1¹. Wg przytoczonej prognozy GUS, w 2050 roku, w Polsce ma mieszkać niecałe 34 miliony ludzi (dzisiaj jest to ok. 38,5 mln), z których co dziesiąty będzie w wieku 80 lat i powyżej (dzisiaj w tym wieku jest co dwudziesty piąty obywatel).

Sytuacja jest zatem katastrofalna i wynika – jak się okazuje – wcale nie z przemian kulturowych, zmiany obyczajów, czy jakiegoś rodzaju spontanicznej reorganizacji modelu społeczeństwa, a z prozaicznych kwestii finansowych. Z badań przeprowadzonych przez Dom Badawczy Maison na zlecenie Warsaw Enterprise

1

<http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/4160/Zast%C4%99powalno%C5%9B%C4%87%20pokole%C5%84.pdf?sequence=1>

Institute wynika bowiem, że zaledwie 4% Polaków nie chce w ogóle mieć dzieci. Ponad 90% uważa wręcz, że preferowany model rodziny stanowi rodzina z przynajmniej dwójką dzieci. Mimo jednak, że duża część Polaków twierdzi, że chce mieć 2 lub 3 dzieci, większość poprzestaje na jednym dziecku – 74% z nich twierdzi, że przyczyną są niewystarczające warunki materialne. Przed posiadaniem większej liczby dzieci, Polaków powstrzymują przede wszystkim: brak finansowego wsparcia ze strony państwa (43%), trudności mieszkaniowe (33%), i wysokie koszty wychowania dzieci (33%).

Z powyższych danych, jak i z przebiegu debaty medialnej w ostatnich miesiącach, jasno wynika zatem, że potrzebny jest mądry model polityki prorodzinnej, umożliwiający stały wzrost liczby urodzeń. Jest to niezbędne, by państwo mogło utrzymać się w zakładanej formie w następnych dekadach XXI wieku. Ciekawą i godną wsparcia propozycją rozwiązania, jest propozycja 500 złotych na dziecko. Tym bardziej szkoda więc, że projektu w przedstawionym kształcie nie sposób jest zaakceptować.

Podstawowym i kluczowym zarzutem, jaki należy postawić projektowi, jest to, że zakłada on niewliczanie świadczenia wychowawczego do dochodu, przy ubieganiu się o innego rodzaju świadczenia (z pomocy społecznej, dodatków mieszkaniowych etc.). Oznacza to, że świadczenie wychowawcze – hojne, jak na standardy europejskie – będzie kumulowało się z innymi świadczeniami socjalnymi. Tym samym, istnieje poważne zagrożenie, że pewna część społeczeństwa dokona prostej kalkulacji, w wyniku której dojdzie do wniosku, że z różnego rodzaju zasiłków, zapomóg i świadczeń, jest w stanie łączyć miesięcznie nieznacznie mniej, tyle samo, a niekiedy wręcz więcej, niż

pracując, choćby dorywczo. Oznacza to tym samym, że jakiś odsetek Polaków (niemożliwy do oszacowania, ponieważ zależy to zarówno od sytuacji finansowej, czy poziomu bezrobocia w zamieszkiwanym regionie, jak i od indywidualnych właściwości i cech charakteru) może zrezygnować z podejmowania pracy zarobkowej, środki na utrzymanie zdobywając w zasiłkach i świadczeniach. Z przynajmniej kilku powodów, jest to niezwykle groźna sytuacja. Przede wszystkim, generuje dodatkowe koszty. W Ocenie Skutków Regulacji założono, że od roku 2017, program kosztować ma budżet niemal 23 miliardy złotych, czyli o kilka miliardów złotych więcej, niż uprzednio zakładano. Gdyby środki uzyskiwane z tytułu świadczenia wychowawczego, były wliczane do dochodu przy ubieganiu się o inne świadczenia, różnica ta zostałaby skompensowana. W sytuacji, w której pewna część społeczeństwa rezygnuje z podejmowania pracy, zmniejszają się również wpływy do ZUS, czy wpływy budżetowe z tytułu podatku dochodowego. **Nie jest to jednak wszystko – wprowadzenie projektowanej regulacji w kształcie takim, jaki założony jest w omawianym dokumencie, mogłoby doprowadzić do kompromitacji idei wspierania finansowego rodzin z dziećmi. Jest to zresztą powiązane z inną jeszcze kwestią – pojawiłoby się mianowicie zagrożenie, że część ludzi zacznie traktować wysoką dietność, jako doskonałe źródło zarobkowania, co jest dodatkowo niemożliwe do zaakceptowania z punktu widzenia moralności społeczeństwa funkcjonującego w ramach kultury łaćwińskiej.**

W dłuższej perspektywie, budżet może nie wytrzymać tak wysokiego obciążenia, co w połączeniu z presją, wywoływaną przez, skonstruowany na bazie medialnego przekazu, wypuklającego patologie, społeczny, negatywny obraz ludzi korzystających z przewidzianej w programie pomocy, prowadzić będzie w konsekwencji do szybkich,

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezisi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

dyktowanych tempem biegu wydarzeń politycznych, korekt legislacyjnych. Wydaje się, że lepiej byłoby od razu przygotować ustawę w taki sposób, by nie stawała się ona następnie przyczynkiem do przeprowadzenia nieprzemyślanej rewolucji w dziedzinie polityki socjalnej.

W związku z powyższym akapitem, zwrócić należy uwagę również na inną kwestię. **Wprowadzenie w życie tak poważnego projektu, stanowi doskonałą okazję do uporządkowania całego systemu finansowego wspierania rodzin. Poza świadczeniem wychowawczym, istnieją bowiem również m.in. zasiłek rodzinny, dodatek mieszkaniowy, czy zasiłki pielęgnacyjne. Tworzy to bardzo skomplikowaną strukturę, w ramach której obowiązują różne progi dochodowe i kryteria. Rozproszone są również instytucje udzielające pomocy socjalnej. Wszystko to wiąże się z kosztami (jako pierwsze, wymienić można systemy informatyczne i nadprogramową liczbę urzędników), które można przecież spróbować ograniczyć. Ustawodawca nie pokusił się jednak o zorganizowanie uporządkowanego, logicznego i spójnego systemu wspierania rodzin, dołożył jedynie kolejną cegiełkę do tej misternie skonstruowanej, ale mało efektywnej konstrukcji.**

Przedstawiony projekt, zawiera również dyskusyjne przepisy. Np. w art. 8 przeczytać można, że w przypadku gdy osoba uprawniona do świadczenia wychowawczego marnotrawi wypłacane jej świadczenie wychowawcze lub wydatkuje je niezgodnie z celem, organ właściwy przekazuje należne osobie świadczenie wychowawcze w całości lub w części w formie rzeczowej. Wydaje się, że z przepisu należałoby wykreślić fragment „w części”. W sytuacji, w której beneficjent pomocy udzielonej w ramach świadczenia wychowawczego, marnotrawi uzyskane środki, wydając je np. na alkohol i

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców

Zarząd: Cezary Kaźmierczak – prezes, wiceprezisi: Tomasz Pruszczyński, Dorota Wolicka, Marcin Nowacki

inne używki, przekazanie mu świadczenia w części w formie rzeczowej, powoduje jedynie, że mniejszą część pomocy zmarnotrawi. Z praktycznego punktu widzenia, należałoby chyba zmodyfikować ten przepis w zakresie podanym wyżej.

Niezależnie od oceny szczegółowych, konkretnych kwestii zawartych w projekcie, najistotniejsza jest warstwa koncepcyjna, przekładająca się na wymierne straty i korzyści. W tym zakresie, niestety, przedstawiony projekt należy ocenić jako niemożliwy do zaakceptowania. Stwarza on bowiem zagrożenie relatywnie pokaźnej zakresem (do pewnego stopnia, oczywiście) dezaktywacji zawodowej, niepożądaną z każdego możliwego punktu widzenia, tym samym stanowiąc impuls dla szerokiej krytyki samego pomysłu wsparcia rodzin z dziećmi. Jednocześnie, w ramach projektu nie pokuszono się o stworzenie jednolitego systemu wsparcia rodzin, tym samym czyniąc program „500+” jedną z legislacyjnych lat, możliwych do zastosowania w jednej chwili, i do wycofania za trzy lata. Wydaje się, że nie taki powinien być cel ustawodawcy, zwłaszcza w dziedzinie demografii, w której każdego rodzaju zmiany dokonują się stopniowo i na przestrzeni wielu lat, a nie z roku na rok. Stworzenie spójnego systemu wsparcia rodzin z dziećmi, jest zatem w interesie absolutnie wszystkich, ponieważ chodzi właśnie o długofalowy, odczuwalny przez dekady, skutek.

Cezary Kaźmierczak

Prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców